Nr. 150. We Lwowie, czwartek dnia 31 maja 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie **36** koron. — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg, w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **20** halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **1** koronę.
Prywatne korespondencje **24** i nekrologia **40** halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia **3** halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **2** hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Akcja kraju na polu kolei lokalnych.

Lwów 30 maja.

W dniu 2 czerwca rozpoczną się obrady krajowej rady kolejowej. Jestto pierwsza sesja trzeciego III-lecia 1900—1902, a ma przed sobą ważne zagadnienia w przedmiocie poparcia akcji budowy kolei lokalnych. W skład rady kolejowej wchodzą pp. Jakób Piepes-Poratyński, Józef Falter, Oktaw Sala — jako reprezentanci izb handlowo-przemysłowych, ks. A. Lubomirski, Władysław Struszkiewicz, Antoni Góralczyk i Adam Trzecieski, jako reprezentanci towarzystw gospodarczych, rolniczych, leśnych i naftowych, a następnie pp. dr. St. Głąbiński, St. Jędrzejowicz, H. Kolischer, W. Kolosvary, dr. J. Leo, dr. E. Roiński i J. Seferowicz.

Z przygotowanego dla obrad rady kolejowej materjału, wyjmujemy następujące punkty:

1. Co do sprawy zniżenia cen jazdy na kolejach państwowych dla członków krajowej rady kolejowej, to w myśl uchwały tejże rady wydział krajowy poczynił odpowiednie kroki u ministerstwa kolejowego. Podanie nie zostało jednak uwzględnione z powodów zasadniczych, gdyż i innym krajom odpowiedziano już odmownie.

2. W myśl życzenia, objawionego przez radę kolejową na posiedzeniu 22 grudnia 1899, zwołał wydział krajowy ankietę dla taryf drzewnych i taryf naftowych, która odbyła się w dniach 19 i 20 stycznia br. Obfity materjał, przez ankietę dostarczony, był podstawą dalszych wyczerpujących studjów, które wydział krajowy w tym kierunku zarządził. Prócz tego poparł wydział krajowy rezolucję **państwowej** rady kolejowej, dotyczącą zniżenia taryf dla przewozu kamieni, żwiru i piasku, a z własnej inicjatywy zaproponował zniżenie cen taryfowych za przewóz soli. Interwencja wydziału krajowego nie odniosła jednak do tego czasu realnych korzyści, pomimo, że jego wnioski są wyrazem życzeń i potrzeb ogółu. W tem miejscu czyni sprawozdanie następującą wysoce słuszną uwagę:

„Dążności wydziału krajowego musi zatem poprzeć całe społeczeństwo kraju, które wobec piekących kwestyj taryfowych zachowywało się dotąd obojętnie, ponieważ wielorakość taryf i ich zawikłana konstrukcja, odstraszały nawet najbliżej interesowanych od dokładnego zapoznania się z tym przedmiotem. Należy więc przedewszystkiem uczynić taryfoznawstwo dla szerszej publiczności rzeczą przystępną i popularną. Do tego celu służyć musi: żywe słowo, prasa i szkoła, a więc omawianie spraw taryfowych przez ankiety, przekład taryf kolejowych na języki krajowe, popularne artykuły w dziennikach, a zwłaszcza w czasopismach, jak „Rolnik", „Przewodnik dla Kółek rolniczych" itp., a wreszcie uznanie taryfoznawstwa obowiązkowym przedmiotem wykładowym w szkołach handlowych."

3. W sprawie ruchu kolejowego na linji **Chabówka-Zakopane** poczynił wydział krajowy starania, ażeby dyrekcja kolei państwowych utworzyła dobre połączenia tej linji zwłaszcza z Krakowem i Lwowem. Istotnie też, dyrekcja kolei państwowych zarządziła tak, że obecnie kursują po 3 pociągi w obu kierunkach. Nadto zaprowadzono pociągi spacerowe, kursujące bezpośrednio między Krakowem a Zakopanem w wilję każdej niedzieli i święta, względnie następnego dnia po niedzieli i święcie. W sprawie tej zastrzega sobie wydział krajowy dalszą jeszcze akcję.

4. W sprawie budowy kolei **Przeworsk-Bachórz** (Dynów), co do której sejm powziął uchwałę w bieżącej sesji na wniosek ks. Andrzeja Lubomirskiego, ponowił wydział krajowy rokowania z ministerstwem kolejowem, które oświadczyło, że może poprzeć tę budowę nie jako normalną, ale jako wąsko-torową. W uznaniu konieczności tej kolei zgodził się wydział krajowy na to oświadczenie i przystąpił do pertraktacji, przy której za podstawę przyjęto kapitał 3,400.000 kor. Dla sfinansowania pożyczki ustanowiono minimalny kurs 95 za 100.

5. Co do budowy kolei Nowy Targ-Suchahora, poruszonej wnioskiem ks. A. Lubomirskiego, zakomunikował wydział krajowy uchwałę sejmu ministerstwu kolejowemu z prośbą, by sprawę połączenia kolei Chabówka-Zakopane z Węgrami ponownie rozpatrzyło i w duchu uchwały sejmowej załatwiło:

6. Wyniki eksploatacyjne wybudowanych już kolei lokalnych pierwszego programu krajowej akcji kolejowej, są następujące:

Borki Wielkie-Grzymałów: czysty dochód 27.426, **Chabówka - Zakopane** (od 25 października do 31 grudnia 1899) czysty dochód 7.769 kor. **Delatyn-Kołomyja-Stefanówka** (18 listopada do 31 grudnia) **niedobór** 12.363 kor. także kolej **Łupków-Cisna** wykazuje niedobór w kwocie 8·339 kor. Natomiast Trzebinia-Skawce (15 sierpnia do 21 grudnia 1899) wykazuje czysty dochód w kwocie 16.029 kor.

Celem powiększenia frekwencji i dochodów na kolejach lokalnych, przez kraj subwencjonowanych, poczynił wydział krajowy w porozumieniu z radami zawiadowczemi tychże kolei następujące kroki:

Na kolei Chabówka-Zakopane i kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka zaprowadził bilety powrotne, ważne na niedziele i święta w sezonie letnim, prócz tego na kolei Chabówka-Zakopane abonamentowe bilety dla turystów.

Studja komercjalne nad sposobami sanacji stosunków finansowych kolei Łupków-Cisna również są w toku.

W ogóle krajowe biuro kolejowe starać się będzie, by koleje lokalne, przez kraj subwencjonowane, spełniły poruczoną im funkcję kulturną i ekonomiczną z korzyścią dla ogółu, a bez uszczerbku dla przedsiębiorstwa i bez naruszenia funduszów gwarancji kraju i poszczególnych interesentów, w przedsiębiorstwach tych zaangażowanych.

Krakowskie Towarz. wzajemnego kredytu.

Kraków 30 maja.

Wczoraj o godz. pół do 5 popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. wzajemnego kredytu. Zagaił prezes, Józef **Męciński**, poczem dyrektor, p. Zenon **Słonecki**, złożył sprawozdanie z czynności dyrekcji za r. 1899. Obrót kasowy zmniejszył się w roku ubiegłym o 474.038 koron w porównaniu z rokiem poprzednim i wynosił 97,914.608 kor.

Dnia 31 grudnia 1899 liczyło Towarzystwo 1.333 członków z udziałami w kwocie 2,344.396 koron. Przybyło 42 członków i udziałów 62.377 koron. Z wkładek przybyło 643.990 kor. i stan ich ogólny na 2.301 książeczkach wynosił koron 4,660.050. Dnia 31 grudnia 1898 portfel obejmował 1.732 weksli na kwotę 8,330.819 koron. W porównaniu z rokiem 1898 eskontowano o 808 sztuk weksli mniej i na kwotę mniejszą o 3,572.360 koron. Koszta administracyjne zmniejszyły się o 21.443 koron.

Czysty zysk za rok 1899 wykazuje bez przeniesienia pozostałości z zysku za rok 1898 kwotę koron 126.941; w roku 1898 wynosił czysty zysk 98.918 koron, zwiększył się zatem o 36.022 koron.

Odpisano wątpliwe wierzytelności w kwocie 130.291 koron.

Po przedłożeniu powyższego sprawozdania dyrekcji, zabrał głos członek rady nadzorczej, p. **Cieński** i wskazał, że odpisana kwota 130.291 koron pochodzi z przeszłości, a odpisanie jej jest krokiem ku ostatecznej sanacji, pozostaną bowiem jeszcze tylko pewne drobne wierzytelności wątpliwe. Rada nadzorcza zaleciła dyrekcji sprężystość w ściąganiu należytości.

Imieniem rady nadzorczej wniósł p. referent o udzielenie dyrekcji absolutorjum i następujący rozdział czystego zysku: z czystej pozostałości 126.941 kor., po strąceniu 10 procent tantjemy (12.694 k.) dla dyrekcji i wynagrodzenia w wysokości 5 proc. (6.347) kor.) dla rady nadzorczej, doliczyć do pozostałej kwoty 107.899 kor. pozostałość l. z r. 1898 w sumie 2.000 koron i z powstałej w ten sposób kwoty 109.899 kor., przeznaczyć 4 i pół proc. tytułem dywidendy od udziałów za r. 1899, co czyni 102.103 kor., dalej przeznaczyć na fundusz emerytalny 796 koron, wreszcie pozostałe 7.000 k., przenieść na rachunek roku przyszłego.

Na zapytanie p. **Dunina**, wyjaśnił p. referent, że na odpisaną kwotę 130.291 kor. składają się następujące kwoty: przegrany proces z paniami Micewskiemi 42.668 koron; strata w Bratkowicach i na Babeckim z tytułu wekslowego 3.591 koron, a rachunku bieżącego 60.469 koron; strata na wekslach Wiktora 2.163 kor.; na wekslach Fr. Jędrzejowicza 15.674 koron, na wekslach Kwiatkowskiego 1.365 koron.

Po powyższych wyjaśnieniach, zgromadzenie uchwaliło wnioski rady nadzorczej o udzielenie dyrekcji absolutorjum i rozdział zysku.

Na tem zebranie zakończono.

My a Niemcy.

II. Obok niegodziwej polityki pruskiej, — ciągnął emeryt dalej — istnieje wielka cywilizacja niemiecka, a tej ani nienawidzieć, ani lekceważyć nie można. Owszem, trzeba uczyć się jej i naśladować.

Bo co to jest za cywilizacja!.. — westchnął emeryt. — Oto świeży fakt. Wiadomo panu, że trochę zajmowałem się matematyką i mam słabość do książek z tej dziedziny. Więc — proszę sobie wyobrazić, jak miłego doznałem zdziwienia, spotkawszy matematyczną bibljoteczkę Göschena, w której każda książka, ładnie oprawna, mieszcząca zwięzły, ale zupełny kurs pewnej nauki, kosztuje — trzy złote (sou). Trzy złote rachunek różniczkowy, tyleż rachunek całkowy, tyleż geometrja analityczna płaska, tyleż geometrja wykreślna, a wszystko z pięknemi figurami!..

Oto próbka niemieckiej cywilizacji...

— Cywilizacja może jest wielka, ale ludzie są źli — wtrąciłem.

— Żartuj pan z tego!.. — zawołał emeryt. — Trudno wyobrazić sobie uczciwszych, rozsądniejszych i milszych ludzi, jak są Niemcy. Szczerze panu powiem, że mnie osobiście oni lepiej przypadają do gustu, aniżeli nawet Francuzi. Francuzi to naród genialny, wesoły, żywy, dowcipny, ale pod względem usposobienia dalsi od nas, aniżeli Niemcy...

W tem miejscu przerwałem emerytowi.

— Za pozwoleniem,— rzekłem — naprzód straszył mnie pan widmem „wszechniemieckiej idei", a teraz wychwala pan Niemców. Więc w rezultacie nie wiem, czego się trzymać: kochać Niemców, czy nienawidzieć?..

— Ja, panie, trzymam się takiej metody: szanuję ich, uczę się od nich, ale z ich polityką nie chcę mieć nic do czynienia.

— Jakże można kochać łajdaków?.. — zapytałem.

— Zaborczość nie jest „łajdactwem" — odparł emeryt. — W naturze istnieje ciągłe ścieranie się gatunków i jednostek, w którem mało warte ustępują, a dużo warte — rozradzają się. Gdyby istniały wilki bez zębów i ze słabemi nogami — musiałyby wyginąć, chociaż byłyby przepełnione nienawiścią do całego świata. Ale zręczne i bystre myszy, choćby nie posiadały ani kropelki żółci, utrzymują się na ziemi.

Więc — nie ślepa nienawiść, ale — rzeczywiste zalety, rzeczywista wyższość, daje istotom żyjącym prawo istnienia.

— Nie dobrze rozumiem — przerwałem — jaki wniosek z pańskich teoryj można wyprowadzić dla nas?..

— Ja jeszcze nie wyłożyłem mojej teorji, zrobię to dopiero teraz — odpowiedział emeryt. Weź pan szklankę wody i spróbuj wlać do niej oliwy: czy myślisz, że oliwa wypchnie wodę?.. Nie, ona po niej spłynie. Ale spróbuj do szklanki wody wlać odpowiednią miarę merkurjuszu: wiesz co się stanie? Oto, merkurjusz wypchnie wodę ze szklanki i sam zajmie jej miejsce, gdyż jest gęstszy od wody.

Narody są podobne do rozmaitych płynów: do wody, do oliwy, do merkurjusza. Każdy zajmuje jakąś swoją szklankę i każdy jeszcze radby wcisnąć się do cudzej. Ale wie pan, którym się to udaje?.. Tym, które są „gęstsze" od innych...

— W jakiż u licha sposób jeden naród może być „rzadszy" albo „gęstszy" od innych?..

— Zaraz powiem. W Niemczech, średnio biorąc, mieszka na kilometrze kwadratowym 91 ludzi, a w Poznańskiem tylko 63; czy więc można dziwić się, że Niemcy wlewają się do Poznańskiego?.. Na odwrót w Belgji na jednym kwadratowym kilometrze mieszka aż 224 osób: czy więc można dziwić się, że Niemcy nie wleją się zbyt gwałtownie do Belgji?..

Oto jest przykład „gęstości" zaludnienia. Ale mogą być i inne rodzaje „gęstości". Na 10.000 ludzi przybywa rocznie Niemcom 147, Belgom tylko 119. Więc przyrost niemiecki jest gęstszy od belgijskiego i dlatego Niemcy, do pewnego stopnia, mogą wciskać się do Belgji, pomimo, że tam ludność jest gęstsza. Inny przykład. Na 1000 rekrutów w Belgji umie czytać tylko 772, a w Niemczech aż 999... Oświata więc w Niemczech jest „gęstsza", aniżeli w Belgji i dlatego mądrość niemiecka może przesiąkać do Belgji, pomimo, że belgijskie zaludnienie jest „gęstsze"...

Inne przykłady. Na 100.000 ludności przypada w Anglji 84 kilometry kolei żelaznych, a we Włoszech tylko 38; na każdego rolnika w Anglji przypada średnio 22 centnarów produktów rolniczych, a we Francji tylko 16; na każdego człowieka w Anglji przypada 160 rb. zasobów finansowych, a we Włoszech tylko 46 rubli... Innemi słowy: w Anglji — środki komunikacyjne, zasoby pieniężne, wytwórczość rolnicza są „gęstsze", aniżeli w innych społeczeństwach i dlatego praca angielska, kapitał angielski i ruchliwość angielska wciskają się wszędzie, jak Merkurjusz do szklanek napełnionych wodą albo oliwą...

Siekiera stalowa rąbie drewnianą belkę nietylko z powodu swej formy, lecz i dlatego, że stal jest „gęstsza", aniżeli drzewo: za to siekiera drewniana mogłaby rąbać ciasto, albo glinę, ponieważ jest od nich „gęstsza".

— A ostateczny wniosek — spytałem.

— Jest ten — odparł emeryt — że naród od zagłady nie uratuje się ślepą nienawiścią do innych, ale zwiększaniem swojej „gęstości", czyli swojej wartości we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Gdy coraz więcej Polaków będzie mieszkać na każdym kilometrze kwadrat., gdy każdy morg ziemi coraz większe będzie wydawał plony, gdy będzie wzrastała liczba osób oświeconych, uczonych i wynalazców, gdy każdy człowiek będzie coraz więcej oszczędzał, gdy praca i produkcyjność rolnika i rzemieślnika będzie wzrastać, gdy będzie zwiększać się liczba uczciwych ludzi i dobrych obywateli, czyli, gdy organizm społeczny „zagęści się", zjędrnieje pod każdym względem, wówczas Niemcy nic nam nie zrobią, chociaż apetytu na naszą ziemię nie stracą!...

— To wszystko rozumiem — odezwałem się. — Ale pańskie dowodzenia, że — Niemcy raz są niebezpieczni, to znowu bardzo zacni, że raz musimy strzedz się ich, to znowu podziwiać, jakoś nie mieszczą mi się w głowie.

— Więc zrobię porównanie — rzekł emeryt. — Każde społeczeństwo jest to wielki ogród, w którym rosną rozmaite drzewa. Jedne są jałowe, inne mają owoc pożywny, inne piękny kwiat, a inne, zamiast pokarmu i osłody, dają człowiekowi truciznę.

I Niemcy są takim ogrodem. Ich nauka, rolnictwo, rzemiosła, ich filozofja, sport i sztuka, ich urządzenia społeczne i filantropja, są to drzewa pełne owoców nieopisanej dobroci. Ale wśród szlachetnych roślin znajduje się jedna przeładowana truciznami: jest nią pruska polityka.

Otóż moja rada jest taka: szanujmy i korzystajmy z cywilizacji niemieckiej, ale — strzeżmy się ich polityki, nie słuchajmy jej podszeptów i nie wspierajmy jej w żaden sposób.

Kwestja marokańska.

Na północnem wybrzeżu Afryki leży państwo Maurów, które, prócz wspólnej religji, ma z swą muzułmańską siostrzycą i to analogiczne, że przedstawia rodzaj kości, którą chętnieby pierwsze lepsze mocarstwo europejskie dawno już schwyciło, gdyby — się nie bało drugiego, które w głębi serca te same żywi zamiary. Tem państwem, to sułtanat Maroko, cesarstwo rządzone ultraabsolutnie, gdzie mimo tego spadały nieraz głowy potężnych wielkorządców i nieraz trucizna lub sztylet sprzątały sułtanów z tronu. Stosunki tam mniej więcej takie, jakie były jeszcze po wypędzeniu Maurów z Hiszpanji, t. j. temu, półtysiąca lat. Cywilizacja i wpływy europejskie, mimo bardzo bliskiego sąsiedztwa, bo tylko o „słupy Herkulesa" nie miały czasu w Maroko się ustalić, bo nawet i urzędowym figurom niebezpiecznie w tem cesarstwie, które, mimo swej niemocy, wie dobrze, że mu się właśnie ze względu na rywalizację mocarstw nic nie stanie. Maroko więc może spać spokojnie prawdopodobnie długie jeszcze lata, zanim jaki nowy wieszcz mu zaśpiewa: „Już w gruzach leżą Maurów posady..."

Od czasu do czasu jednak, gdy w Maroko zajdzie jakaś zmiana, ruszają się i „interesowane" mocarstwa. Tego rodzaju wypadek zaszedł właśnie w ostatnich czasach. Zmarł w Maroko sędziwy Sidi Achmed Ben Musa, wielki wezyr państwa, a właściwie „majordomus" marokański i właściwy rządca młodego cesarza Muleja Abd el Arisa, którego po śmierci Muleja Hassana, zręcznym zamachem stanu na tron wyniósł i w jego imieniu dotąd rządził. Ben Musa, jako wytrawny i zręczny polityk, umiał Maroko uchronić przy zmianie tronu od mięszania się państw obcych w wewnętrzne sprawy, za jakie uważał zmianę dynastji; jak zwykle na Wschodzie. — względnie u państw pochodzenia wschodniego, „poskracano o głowę" niewygodnych lub zdeklarowanych przeciwników zmiany. A kiedy w dodatku Ben Musa umiał żelazną ręką utrzymać w karbach szczepy Beduinów, nieuznających wogóle żadnej władzy i żyjących z rozboju, co ze względu na bliskość osad francuskich, nie było dla Maroka przyjemne, miało państwo — spokój.

Ale jak wszystko na świecie, tak i sędziwy wezyr musiał uledz ogólnemu prawu natury — pójść na łono Mahometa. Młody władca, nie czując się jeszcze dość silnym na tronie prawie mu narzuconym, przez parę miesięcy — jak mówią — ukrywał śmierć Ben Musy, aż się teraz dopiero wieść o tem przedarła do Europy. Teraz dopiero wchodzą w grę interesa państw europejskich, które zechcą ze zamięszania, jakie niewątpliwie w sułtanacie marokańskim nastąpi, wyciągnąć odpowiednie dla siebie konsekwencje. Najbliższy państwa Maurów sąsiad — Hiszpanja — dawniej groźna, dziś musi przedewszystkiem dbać o swój byt polityczny w Europie; z tej więc strony może być Maroko spokojne. Inna rzecz z Francją. Algier graniczy bezpośrednio z Marokiem; na południe od niego ma Francja kolonie w Senegalu, a między Algierem i państwem Tuaregów położone żyzne oazy Sahary, do których droga przez Maroko, oddawna jest pragnieniem Francuzów, czego ostatnim wyrazem jest projekt zbudowania kolei przez Saharę. W dodatku Maroko byłoby dla Francji znakomitym nabytkiem ze względu na hordy rozbójnicze Beduinów, plądrujących kolonie Algieru i zmykających następnie na terytorjum marokańskie. Ekspedycje naukowe, słane w tamte strony, kosztowały Francję dotychczas wiele krwi i pieniędzy i niełatwo ona zrezygnuje z aspiracyj swoich do Maroka.

Czują to dobrze Niemcy, którym z obejściem Francuzów, udało się ostatnimi laty zawrzeć traktat handlowy z Marokiem. Przyjdzie nowy władca na miejsce Abdel Arisa, traktat gotów stracić moc obowiązującą i oczywiście straty dla Niemców, którzy mają także na zachodnich brzegach Afryki kolonje, ogromne. Na razie nie odezwała się jeszcze w tej sprawie Anglja, która udaje, że jej kwestja marokańska nic nie obchodzi, ale która pierwsza starała się wywiedzieć, o ile i czy prawdziwą jest wieść o śmierci Ben Musy.

Ale ma ona, rozumie się, znacznie mniej interesów na zachodzie Afryki, gdzieby musiała we wiecznym być konflikcie z Francją; atoli nie może się patrzeć spokojnie na rozrastanie się, a właściwie zaokrąglanie kolonij francuskich, któreby mogły w końcu zagrodzić osadom angielskim w Gwinei i na wybrzeżu złotem. Na każdy sposób z naprężeniem oczekują wypadków dalszych w sułtanacie marokańskim, który stał się nową „kwestją", jaka do wielu innych przybyła w „pokojowo" nastrojonej starej Europy.

Listy z wystawy.

Paryż 28 maja.

(*Pałac włoski. — Pawilon norweski*).

Pomimo niezmiernej powolności robót instalacyjnych, ostateczne wykończenie wystawy jest już niedalekiem. Za dwa tygodnie wszystkie działy będą w zupełnym porządku. Przy ulicy Narodów otwarto już wszystkie pawilony. Wśród drzew, krzewów i kwiatów wznoszą się dwa szeregi monumentalnych budynków, tak rozmaitych i pięknych architektonicznie, że nie ma się ochoty wchodzić do wnętrza, aby nie znaleść rozdźwięku pomiędzy nikłością przedmiotów wystawionych, a wspaniałością pałaców, które je mieszczą. Obawa sprawdza się, niestety, dość często.

Wiedzą już czytelnicy „Dziennika", z jak wielkim i pięknym pałacem wystąpili Włosi. Znane swe zdolności do naśladowania doprowadzili tutaj do mistrzostwa. Pałac ten jest odtworzeniem typów architektonicznych włoskich z XVI wieku. Główne wejście naśladuje sławną Porta della Carta z pałacu Dożów w Wenecji.

Gdy wchodzimy przez bramy, od fasad równoległych do Sekwany, mamy wrażenie, jakbyśmy się znaleźli w olbrzymiej katedrze, w której niezliczone, różnokolorowe witraże tłumią dyskretnie światło. Jakież tu bogactwo dekoracyjne, jaki przepych! Mury, (zarówno wewnątrz, jak na zewnątrz pałacu), wyłożone są polerowanymi marmurami z Istrji, ozdobione fałszywemi ceramikami, fałszywemi emaljami i ogromną ilością fałszywych rzeźb. Pałac włoski jest najkłamliwszym, najbardziej łudzącym ze wszystkich gmachów wystawowych.

Wielka nawa środkowa służyć miała początkowo na przyjęcia urzędowe i reprezentację. W ostatniej chwili plan ten zmieniono i zgromadzono tu wystawców włoskich witraży, ceramiki, kryształów, wyrobów ze szkła i bronzów. Spodziewano się, że w ten sposób artystyczna harmonja pałacu nie zostanie nadwyrężoną. Ale wystawcy inaczej zadanie swe pojęli: postanowili skorzystać z uprzywilejowanego miejsca, jakiego im udzielono i zamienili pałac włoski na olbrzymi sklep. Ponieważ zakupionych przedmiotów zabierać z witryn i etażerek nie wolno, więc kupcy zawieszają przy każdym sprzedanym okazie adres nabywcy, najczęściej jego bilet wizytowy. Przy niektórych przedmiotach wiszą już wstęgi, splecione z kilkudziesięciu biletów. Taka metoda handlu poucza ciekawych o gustach wystawowej publiczności. W t. zw. „dziełach sztuki", tematy sentymentalno-ckliwe najwięcej znajdują zwolenników.

W wyrobach zadziwia głównie niezmiernie mała pomysłowość dzisiejszych Włochów. Wszelkie bronzy, ceramiki, terrakoty i szkła, posiadające piękne kształty i harmonijne liście, są kopiami, zwykle zdumiewająco wiernemi, wykopalisk z Pompei, Neapolu i Rzymu. Pałac włoski jest pod pewnym względem bardzo umiejętnym popisem niemocy twórczej pokolenia, która pasie wciąż wzrok arcydziełami świata starożytnego i renesansu.

Norwegja skromnie pojęła swe zadanie wystawowe, ale wykonała je dosyć sumiennie. Nie dbając o nadanie pawilonowi urzędowemu jakichś szczególnie błyskotliwych cech, umieściła w nim najbardziej charakterystyczną część swej wystawy ogólnej. W galerjach dolnych budynku pomieszczono najpierw okazy (wypchane) przeróżnych zwierząt dzikich, oraz ptaków żyjących w kraju. Dział to może więcej odpowiedni dla muzeum zoologicznego, ale w obrazie życia krajowego zajmuje bardzo wybitne miejsce, więc pominąć go nie chciano. Polowanie i rybołóstwo stanowią dwa ważne źródła przemysłu norweskiego, udzielono więc w pawilonie sporo miejsca na różne narzędzia i pociski myśliwskie i rybołówcze.

Ciekawie przedstawia się także muzeum ichtyologiczne. W pośrodku głównej hali umieszczono model sławnego statku „Fram", na którym Nansen odbywał swą podróż podbiegunową. Wokół modelu rozstawiono znaczną ilość przedmiotów, artykułów spożywczych, odzieży itp., których Nansen używał w swej bohaterskiej wyprawie. Organizatorowie wystawy norweskiej odtworzyli w miniaturze wybrzeże rybaków w Bergen, stanowiące jedno z ciekawszych wspomnień historycznych z czasów panowania hanzeatyckiego.

Badacze życia społecznego z ciekawością oglądać będą muzeum ludowe, w którem umieszczono wzory mieszkań wiejskich od początku trzynastego do początku bieżącego wieku.

Całość pawilonu nie nęci może zachodniego Europejczyka estetyczną stroną, ale pouczy go niezawodnie o wielu szczegółach etnograficznych i cywilizacyjnych, rzadko ujawnionych w książkach.

Ważne dla turystów.

Kolej państwowa ogłasza: Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane będą od dnia ogłoszenia aż do 30 września 1900 ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego o

50 prc. zniżone bilety powrotne II. i III. klasy z trzydniową ważnością, w następujących dniach i do następujących pociągów:

W każdą sobotę i w przededniu każdego rzymsko, albo grecko-katolickiego święta: do pociągu 1713 (odjazd o 6·50 wieczór), do pociągu 1715 (odjazd o 3·05 po południu, kursuje tylko do Skolego).

W niedzielę i we wszystkie dni świąteczne obrządku rzymsko i grecko-katolickiego: do pociągu 1711 (odjazd o 6·25 rano), do pociągu 1717 (odjazd o 9 rano).

Powrót nastąpić może każdym pociągiem osobowym. a jazda musi być rozpoczętą przed północą trzeciego dnia ważności biletu. Nadto zezwolonem być może na osobne podanie wydanie tych biletów powrotnych i w inne dni, dla wycieczek towarzystw i zakładów naukowych, jakoteż dla innych jazd towarzyskich pod warunkiem, że w wycieczce weźmie udział najmniej 20 osób i że uczestnicy stosownie się wylegitymują.

Odnośne podania wnosić należy najmniej 8 dni przed zamierzoną wycieczką do dyrekcji kolei państwowyrh we Lwowie.

Listy z kraju.

Mościska 24 maja. (*Teatr*). Do naszego miasta zjechał na szereg przedstawień, teatr polski, pod dyrekcją p. Piaseckiego. Repertuar zawiera przeważnie najnowsze utwory sceniczne, odegrane przez artystki i artystów ze znajomością rzeczy i sumiennem opracowaniem ról. Z całego personalu na szczególniejszą wzmiankę zasługują: pani Różycka i Linkowska i pp. Dulęba, Iwanicki i Sieniawski, jako niezrównani w każdej roli i na śmiało by mogli rywalizować z artystami teatrów miast stołecznych. Niech ta krótka wzmianka zachęci naszą publiczność do liczniejszego uczęszczania na przedstawienia, gdyż tylko wtenczas złoży dowód, że sumienną grę artystów zawsze ocenia, a dla tych ostatnich za ich pracę będzie to najlepszem uznaniem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 31 maja.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. **Skarbka**: „Małżeństwo na próbę", wodewil. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (31) Petroneli p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 44

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych namiestnictwa: Androchowicza Michała i Soukupa Bronisława rewidentami, asystentów rachunkowych namiestnictwa: Łohińskiego Romana, Karaczewskiego Mikołaja i Kornbergera Wiktora oficjałami, tudzież praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Nagaja Zygmunta i Stojałowskiego Kazimierza asystentami w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego Czerkawskiego Józefa, oficjałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa: Chechlińskiego Antoniego i Tokarskiego Seweryna, sekretarzami powiatowymi.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Świtalskiego Józefa z Jasła do Lwowa, koncepistę namiestnictwa, dra Trembałowicza Czesława, z Brzozowa do Jasła i praktykantów konceptowych: Goralczyka Stanisława ze Lwowa do Drohobycza, Gawła Stanisława ze Lwowa do Brzozowa i Milińskiego Kazimierza ze Lwowa do Gródka.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dra Coghena Antoniego z Kossowa do Trembowli, dra Kuhna Adolfa z Trembowli do Drohobycza i Stokłosińskiego Franciszka ze Starego Sambora do Rawy, tudzież asystentów sanitarnych dra Małaczyńskiego Romana z Sambora do Starego Sambora i dra Kurzyńca Wojciecha z Grybowa do Lwowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inspektora, Adolfa Müllera, zastępcę naczelnika oddziału dla woźby i warsztatów we Lwowie, naczelnikiem tegoż oddziału.

Odznaczenie. Dyplom honorowy i medal złoty otrzymał na wystawie paryskiej przemysłowiec krakowski, p. Antoni Nowinski, właściciel fabryki cukrów deserowych przy ul. Brackiej w Krakowie. — Dyplom i medal nadeszły z Paryża w tych dniach.

Ślub. Wczoraj w sali prezydjum magistratu odbył się ślub p. Łucji Salomei Szumskiej, córki śp. Teofila i Wandy z Wiszniewskich z p. Karolem Leonem Köhlerem, komisarzem magistratu.

Fundacja Teofila Wiśniowskiego. Izba rękodzielnicza podaje do wiadomości interesowanych, że w myśl uchwały rady miejskiej z dnia 16 listopada i 14 grudnia 1899, l. 36354 ma być coro cznie rozdane z fundacji gminy w rocznicę śmierci śp. Teofila Wiśniowskiego, tj. 31 lipca każdego roku jednemu z czeladników rzemieślniczych stypendjum z utworzonej przez gminę miasta Lwowa fundacji im. Teofila Wiśniowskiego w kwocie 200 kor.

O stypendjum to ubiegać się mogą jedynie czeladnicy rzemieślniczy narodowości polskiej rel. rz. kat. ubodzy, dobrych obyczajów i przynależni do gminy m. Lwowa, a podanie kompetencyjne mają być wniesione za pośrednictwem izby rękodzielniczej najpóźniej do 15 czerwca br.

Lwowska „Gwiazda", stowarzyszenie rękodzielników, odbyła onegdaj w własnej sali doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania kasowego wynika, że stowarzyszenie w ubiegłym roku miało przychodu 17.495 kor. 64 gr., a rozchodu 17.358 kor. 8 gr., pozostało więc na rok 1900 kor. 137 gr. 56. Z funduszu dla inwalidów, wdów i sierót wypłacano co miesiąca zapomogi: 32 inwalidom, 30 wdowom i 17 sierotom, co uczyniło ogólnego wydatku 5.610 kor. 12 gr., nadto z funduszu szpitalnego wypłacono 79 chorym członkom 2.743 kor. 20 gr., a na pogrzeby 828 kor.

Z fundacji śp. ks Karoliny Lubomirskiej, rozdano w dziewiątym roku administracyjnym (od 1 listopada 1898 do końca października 1899) 32 członkom jednorazowe wsparcie w ogólnej kwocie 682 kor., a w dniu imienia testatorki obdzielono 16 najuboższych inwalidów, przeznaczoną na ten cel kwotą 340 kor. W dziesiątym zaś roku administracyjnym (od 1 listopada 1899 do maja 1900) wypłacono już z tej fundacji zapomogi 23 członkom w kwocie 468 kor.

Po przyjęciu sprawozdania, nastąpiły wybory. Z grona członków honorowych, wybrano kuratorami stowarzyszenia pp.: Edmunda Krzena, księcia Hieronima Lubomirskiego, Stanisława Platowskiego, Tadeusza Romanowicza, dra Tadeusza Skałkowskiego, Juljusza Starkla i Michała Walichiewicza, poczem wybrano wydział.

Z Sokoła. Okręg lwowski gniazd sokolich urządza w dniu 17 czerwca br. zlot w Żółkwi. Ćwiczenia zlotowe odbywają się co poniedziałku, środy i piątku.

Wystawa rolnicza. W Poznaniu w czasie od 7 do 12 czerwca odbędzie się wystawa rolnicza, którą urządza największe niemieckie Towarzystwo rolnicze „Deutsche Landwirtschaft-Gesellschaft". Urządza ono wystawy takie co roku, zawsze w innem mieście cesarstwa niemieckiego; tym razem przyszła kolej na Poznań. W wystawie tej wezmą też udział rolnicy polscy, zarówno z Wielkopolski i Prus Zachodnich, jako też z Królestwa Polskiego.

Szlachetny postępek. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowno Redakcjo! Doszło do mej wiadomości, że różni czynią mi zarzut z tego, iż mając wraz z żoną znaczną emeryturę, jeszcze obecnie, pomimo przykrego położenia kolegów moich, każę sobie płacić taką pensję, jaką pobierałem za dawnej dyrekcji.

Nie rozbierając czynionego mi zarzutu, zaznaczam tylko, że każdy kto pracuje, ma prawo żądać wynagrodzenia, a więc i mnie to prawo przysługuje bez względu na to, iż zbyt może rzadko (choć w tem nie moja wina) PT. publiczność zdybuje się z mojem nazwiskiem na afiszach. Nie chcąc jednak choćby cienia jakiegoś niekoleżeństwa na sobie zostawić i wszelkim gadaninom koniec położyć, oświadczam niniejszem, że od dziś — uwzględniając trudne położenie mych kolegów i trudną ich walkę o byt — pracować będę, jak dotąd i nadal na scenie, jednak zupełnie bezinteresownie, gdyż wynagrodzenia się zrzekam.

Upraszając szanowną Redakcją o ogłoszenie w swem piśmie tego mojego listu, kreślę się z poważaniem *Władysław Woleński*, art. dramat.

Komisja kwaterunkowa komitetu dla obchodu 500 rocznicy odnowienia wszechnicy Jagiellońskiej zawiadamia, że w dniach 5 i 6 czerwca br. udzielać będzie na głównym dworcu kolejowym w Krakowie specjalne biuro Komisji, — informacyj co do pomieszczenia.

Dla uniknięcia pomyłek. zechcą osoby zgłaszające się do biura podawać karty wizytowe. zawierające obok imienia i nazwiska, także miejsce stałego pobytu.

Zguby „maluczkich". Dnia wczorajszego doniosła lwowskiej inspekcji policyjnej Katarzyna Szewczukowa, zamieszkała przy ulicy Kościopalnej l. 20 C, że jeszcze z rana zginął bez wieści jej synek Władzio półtrzecia roku liczący. — Podobną zgubę zgłosiła także Katarzyna Jadłosiowa, zamieszkała przy ulicy Zamkowej l. 11. Zgubiła jej się 5 letnia córeczka Zosia.

Ofiarą wojennego animuszu, alkoholem najprawdopodobniej wywołanego, padł onegdajszej nocy, feralnej, bo z niedzieli na poniedziałek, 35 letni murarz, Jan Stopa, któremu żołnierze zadali kilka ran ciężkich bagnetami w głowę, iż go musiało pogotowie stacji ratunkowej, po doraźnem założeniu opatrunków, odwieść do szpitala powszechnego.

Napad w parku Kilińskiego. Na przechadzającego się onegdaj popołudniu po parku Kilińskiego, nauczyciela szkoły im. św. Antoniego, p. Henryka Modulskiego, napadło dwóch drabów, a ująwszy go za ręce, domagało się pieniędzy. Na szczęście, nadszedł na to ajent policyjny. Krzyżanowski, a jego widok spłoszył obu rzezimieszków. Lecz baczne oko ajenta rozpoznalo już zdala znanych sobie dobrze ptaszków — i wieczorem obaj znaleźli się pod kluczem. Byli to murarze, Kazimierz Pelz i Antoni Jabłoński, a tłómaczyli się tem, że byli bardzo pijani, Jabłoński zaś dla swej obrony dodał, że cały ten napad uważał za żart. Obu dano mieszkanie w aresztach policyjnych.

Kronika brukowa. Jan Stecyra, murarz, gdy przyszedł do domu i nie zastał obiadu gotowego, tak się rozsierdził, że rzucił stołkiem na 58 letnią matkę swej kochanki, Katarzynę Surmakową i ciężko zranił ją w głowę. Stecyrę aresztowano.

Na ulicy pod Dębem kopią obecnie rowy pod rury wodociągowe, a nad częścią ich miał sobie powierzony nadzór Józef Chochowicz. Kilkakrotnie więc Chochowicz upominał syna handlarza wapnem, Fortnera, kilkunastoletniego Mojżesza, aby nie zsypywał ziemi wykopanej na powrót do rowu, a Mojżesz z zemsty za te upomnienia, ugodził Chochowskiego kamieniem w głowę, zadając mu dwie głębokie rany.

Z kompletnie odkąszoną przez konia szczęką dolną, 55 letnią wieśniaczkę, Jewdochę Denysową, opatrywała onegdaj stacja ratunkowa, poczem odesłała ją do szpitala powszechnego.

Dnia onegdajszego przytrzymano jedną z najzręczniejszych złodziejek sklepowych, a to w chwili, gdy w sklepie Zofji Fischmanowej na ulicy Ruskiej usiłowała sprzedać sztuczkę jedwabiu zielonego, skradzioną podczas kupna jakiejś materji wraz z dwoma innemi sztuczkami jedwabiu przed kilku dniami w sklepie Anny Klapp. Dopiero po odejściu takiej dobrej „kundmanki", spostrzegła Klappowa brak towaru i zabezpieczyła się, zawiadamiając o fakcie inne sklepy bławatne. To też i Fischmannowa na propozycję kupna, uczynioną przez złodziejkę, przytrzymała ją i posłała po Klappową. Ta poznała natychmiast swą „kundmankę" z przed kilku dni, a jeszcze lepiej swój jedwab, wobec czego złodziejkę odstawiono na inspekcję policyjną. Tam ją na pierwszy rzut oka poznano: Hermina z Filipiszynów Schwarzowa. Dobrą znajomą swoją osadziła policja w aresztach, a równocześnie przeprowadzono w jej mieszkaniu na ul. Pełczyńskiej l. 12 rewizję i znaleziono jeszcze 2 sztuczki jedwabiu. Później zgłosiła się na policję kupcowa Klara Próchnikowa z doniesieniem, że przed kilku dniami jakaś kupująca skradła jej ze sklepu 15 metr. jedwabiu fioletowego. Podejrzenie ma na Schwarzową.

Odsiadywał dłuższą karę za kradzież, nareszcie go wypuszczono, a eskortujący go żołnierz policyjny przedłożył komisarzowi policji arkusz policyjny, wystawiony na nazwisko Molendowskiego. Fatum chciało. że nadszedł na to ajent policyjny Przestrzelski i w Molendowskim poznał znanego już sobie dobrze złodzieja Józefa Hainza, który był od dłuższego czasu poszukiwany za najrozmaitsze występki. Trudno, nie można go było znaleść, bo siedział w kozie jako Molendowski, a teraz do wszystkiego przyczyni się jeszcze jedno oskarżenie: o wprowadzenie w błąd władzy. Lecz Hainzowi-Molendowskiemu wszystko to nie nowina!

Z wozu spadł onęgdaj wskutek niespodziewanego szarpnięcia wozu przez konie woźnica Juda Safer i zwichnął sobie lewe ramię, dość silnie potłukł się na całem ciele, a i na twarzy pokazały się krwawe tego upadku znamiona. Opatrzyło go pogotowie stacji ratunkowej.

O wydaleniu się męża z domu doniosła wczoraj lwowskiej policji p. Katarzyna Tworzydłowa, zamieszkała przy ul. Brajerowskiej l. 6. Mąż p. Katarzyny, p. Maciej, liczący lat 27, wydalił się z domu jeszcze dnia 27 bm., a zabrawszy ze sobą papiery legitymacyjne i dokumenty, oraz książeczkę galicyjsk. Kasy oszczędności na 200 kor., wystawioną na nazwisko Katarzyny Łach, do dnia wczorajszego nie wrócił do domu. Tak brzmią żale opuszczonej pani Katarzyny, uwiecznione w protokole policyjnym z dnia wczorajszego przez urzędującego komisarza.

Szacherki asenterunkowe. „Kurjer stanisławowski" donosi: Onegdaj uwięziono tu niejakiego Lieblicha, handlarza zbożem, na doniesienie zegarmistrza Schächtera, któremu Lieblich syna z wojska obiecał uwolnić. Ponieważ syn Schächtera z wojska nie został uwolniony, chciał Schächter, by mu Lieblich zwrócił zapłacone honorarjum, kiedy zaś ten pieniędzy oddać nie chciał, zadenuncjował go.

Niewyśledzony dotąd świętokradzca, dobył się około godz 1 w nocy z wtorku na środę do kolegjaty łacińskiej w Stanisławowie. Spłoszony przez nadchodzący patrol policyjny, umknął, zostawiwszy drzwi do kościoła otwarte. Zabrał drobną kwotę ze skarbonki kościelnej.

Od piorunu. Dnia 16 bm. uderzył piorun w dom Salamona Berla Breinesa w Podhajcach, wskutek czego zgorzało doszczętnie 5 domów, wartości około 7.440 koron, z których tylko dwa były ubezpieczone od ognia na kwotę 1.300 koron.

Podpalenie. Z Rohatyna donoszą nam: W ostatnich dniach bm. wybuchł w Dehowej, tutejszego powiatu, pożar, który zniszczył jedynie szopę Andrucha Mandrony. Budynek ten ubezpieczony był w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń na kwotę 1000 k. Podejrzanego o wzniecenie ognia właściciela tej szopy Andrucha Mandrona, przyaresztowano i odstawiono do tutejszego sądu powiatowego.

Zdziczenie. Ze Sokala donoszą: Zeszłego roku niewyśledzony sprawca wyrwał z korzeniem młody dąb, posadzony ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. W miejsce wyrwanego posadzono inne drzewko, ustawiono obok niego kamień pamiątkowy i ogrodzono całe miejsce sztachetami. W tym roku chciano w rocznicę urodzin Mickiewicza urządzić uroczysty pochód do kamienia pamiątkowego, tymczasem jakiś dziki brutal znowu połamał drzewko. Za wykrycie sprawcy wyznaczono nagrodę 50 zł.

Strejk. W Lipsku zastrejkowała służba tramwaju elektrycznego. Żąda podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy na 12 godzin.

Wielkie nieszczęście. Z Southamptonu donoszą: W tutejszych dokach zawaliła się chłodzarnia i zagrzebała w gruzach około 50 robotników. Kilkunastu wydobyto z gruzów nieżywych, kilkudziesięciu jest ciężko ranionych.

Los wynalazcy. W nocy z dnia 13 na 14 kwietnia wskoczył w Wiedniu do Dunaju pewien człowiek, a teraz dopiero zdołano skonstatować, że samobójcą był niejaki Maks Maurycy Jaennigen, 35 lat liczący inżynier, właściciel fabryki dla centralnego ogrzewania i wentylacji w Mödling. Inżynier Jaennigen pochodził z Drezna, gdzie ojciec jego był wychowawcą królowej saskiej. Król Albert darował staremu Jaenningenowi pierścień na pamiątkę, a miał pierscień ten na palcu młody w chwili popełnienia samobójstwa. Inżynier zajmował się głównie wynalazkami w dziedzinie ogrzewania i eksportował wiele za granicę, ale środki jego w stosunku do rozmiaru interesów były tak szczupłe, że pomimo wysokiej wartości jego patentów, znajdował się w przededniu konkursu. To skłoniło Jaenningena do samobójstwa. Za odnalezienie trupa zaginionego wyznaczono nagrodę 200 koron.

Olbrzymie bankructwo. Z Petersburga donoszą: Ogłoszona została upadłość firmy bankierskiej A. Kutuzowa. Pasywa wynoszą 6 miljonów rubli. Kuratorem masy mianowany został adwokat S. Nazarow

Przy kartach. Z Charkowa donoszą: Były kapitan gwardji i właściciel dóbr, nazwiskiem Lesewickij, pokłócił się przy kartach w kasynie z marszałkiem szlachty, Kantyczem, wydobył rewolwer i zastrzelił go na miejscu.

„Quo vadis" w teatrze londyńskim. W Londynie przedstawiono przed kilku dniami na scenie teatru „Adelphi" przeróbkę z Sienkiewicza „Quo vadis", dokonaną przez p. Stange'a z Ameryki Publiczność w krzesłach i lożach żywo objawiała zajęcie, publiczność parteru i galerji zapał gorączkowy, nadzwyczajny. Wywoływano aktorów po każdym akcie, oklaskiwano sympatyczne charaktery, sykano przeciwko nienawistnym; po skończeniu sztuki wywołano dyrektorów i „autora", p. Stange'a. Korespondent londyński „Kurjera Warszawskiego" tak pisze nazajutrz po przedstawieniu: „Krytyka — ta, co się pojawiła w dzisiejszych, niedzielnych pismach, mówi o sztuce z przekąsem, z niechęcią, naigrawa się nad łatwem przeciwstawieniem pomiędzy chrześcjanizmem, a światem pogańskim, nad tematem oklepanym i tyle razy już obrabianym przez rozmaitych pisarzy. Znajdą się niewątpliwie inne głosy pogardliwe dla prostaczków, co się dają porwać wzruszeniom religijnym. Ale wątpię z góry, aby którykolwiek z krytyków zadał sobie pracę iść do źródła i zbadać „dramatis personae" nie w przeróce amerykańskiej, ale w powieści Sienkiewicza. W każdym razie trzeba będzie czekać na pojawienie się w przyszłym miesiącu teatralnej przeróbki angielskiej, którą p. Wilson Barret zapowiada na początek czerwca; pierwsze przedstawienie ma być dane w Edynburgu, ale słyszę, że może ten projekt uledz zmianie. P. Wilson Barret straci wiele wskutek konkurencji amerykańskiej, która go uprzedziła."

Z życia towarzyskiego. W sobotę 19 maja b. r. w południe pobłogosławiony został w kościele OO. Jezuitów we Lwowie związek małżeński pomiędzy księżniczką Felicją Ponińską, córką Pauliny z Oksza Orzechowskich i Ludwika książąt Ponińskich, a hr. Augustem Wodzickim, synem Teresy z hr. Potockich i Romana hrabiów Wodzickich. Młodej parze pobłogosławił od ołtarza ks. O. Wróblewski, a w podniosłem i pięknem przemówieniu wskazał przyszłe jej obowiązki, kładąc przytem na cisk na prawdziwie staropolskie i katolickie zasady obu rodów.

Pełną wdzięków i powabu pannę młodą prowadzili do ołtarza drużbowie: hr. Maurycy Wodzicki i hr. Adam Łoś, a pana młodego urocze i hoże drużki: hrabianka Helena Wodzicka i księżniczka Róża Ponińska. Od ołtarza dwie pary starostów: p. Taida Horodyska i ks. Aleksander Poniński, oraz ks. Olga Ponińska i hr. Aleksander Potocki.

Grono weselne podejmowali śniadaniem księstwo Aleksandrowie Ponińscy, a w uczcie tej oprócz najbliższej rodziny Ponińskich i Wodzickich wzięli także udział: jenerał br. Ziemięcki z córką, hr. Aleksandrowie Potoccy, Antoniowie Horodyscy, Tadeuszowie Wiktorowie. Władysławowie Gostomscy, Bronisław Augustynowicz z córkami, hr. Włodzimierz. August, Justyn i Adam Łosiowie, hr. Mikołaj Rey, hr. Henryk Skarbek, ks. Alfred Wróblewski, Ludwik Dembiński, Seweryn i Bolesław Augustynowicze, ks. Olszewski i inni.

Szereg licznych toastów rozpoczął piękny i serdeczny toast ks. Aleksandra Ponińskiego na cześć państwa młodych, a w dalszym ciągu toastowali: Tadeusz Wiktor na cześć matki pana młodego, hr. Teresy Wodzickiej, hr. Aleksander Potocki na cześć matki panny młodej ks. Pauliny Ponińskiej, hr. Henryk Skarbek na cześć braterstwa panny młodej księstwa Aleksandrostwa Ponińskich, hr. Mikołaj Rey na cześć trzech generacyj Ponińskich i głowy tego rodu z powodu ciężkiej żałoby nieobecnego, ks. Kaliksta Ponińskiego, Ludwik Dembiński na cześć sióstr panny młodej p. Wiktorowej i Gostomskiej, ks. Aleksander Poniński na cześć jenerała br. Ziemięckiego, hr. Włodzimierz Łoś na cześć gości przybyłych z za kordonów w ręce pp. Horodyskich, hr. August Łoś na cześć obecnego duchowieństwa. Staropolskiem „kochajmy się", zakończył ks. Alfred Wróblewski. W czasie uczty nadeszły setki telegramów z życzeniami.

W przededniu ślubnych uroczystości odbył się w domu matki panny młodej, u księżnej Ponińskiej, raut, który zgromadził około 60 osób, chcących złożyć osobiście życzenia młodej parze. Taki sam wieczór odbył się również w dzień ślubu u matki oblubieńca, hrabiny Wodzickiej.

Muzyki wojskowe grać będą w czerwcu w dniach 1 i 19 w parku Kilińskiego, 5 przed odwachem głównym przy pl. św. Ducha, 7 i 21 przed komendą korpusu, 12 i 26 przed namiestnictwem, 15 w ogrodzie miejskim, 28 przed domem inwalidów.

Stypendja. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na siedm wsparć po 120 koron rocznie, jakie z fundacji Franciszka Józefa I, założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego, ku uczczeniu i zachowaniu w pamięci odwidzin cesarskich we Lwowie w r. 1880 z funduszu, przeznaczonego dla terminatorów w dniu 11 września 1900, będą rozdane.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum rzeszowskiem złożyli następujący abiturjenci: Bajek Piotr, Balicki Wład., Boroń Stan., Brand Marc.. Buda Józef, Burda Jan (z odznacz.), Cieślik Józef, Czykiel Walery, Dolnicki Miron (z odzn.), Gawryś Tadeusz, Głodowski Stanisław, Górak Józef, Hajduk Franciszek, Hołub Jan, Hopfen Fischel, Kaczorowski Józef, Kobylarz Jan (z odzn.), Lisiewicz Korn., Małodobry Tomasz, Majer Teodor, Nawrocki Szymon, Prószyński Marcin (z odzn.), Salzmann Kalmann, Sikora Antoni: reprobowano na rok 3, z poprawką 5 uczniów.

Udział „Sokoła" w jubileuszn Wszechnicy Jagiellońskiej. Wskutek zaproszeń komitetu obywatelskiego dla uczczenia jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej, Związek polskich gimnastycznych tow. „sokolich", podzielając zapatrywanie, wyrażone w tem zaproszeniu, że koniecznym i dla sprawy „sokolstwa" pożytecznym jest jak najsilniejszy czynny jego udział w podniosłej, narodowej uroczystości, mającej się odbyć w Krakowie w d. 7 czerwca 1900 postanowił: Uczestniczyć w obchodzie przez delegatów swoich pp. Turskiego Władysława, pierwszego zastępcę prezesa Związku, dra Wcislę Andrzeja, prezesa „Sokoła w Bochni i dra Tertila Tadeusza, prezesa „Sokoła" w Tarnowie; wezwać gniazda, należące do okręgu I, aby obok wysłania delegatów, wzięły, ile możności, jak najliczniejszy udział w pochodzie pod sztandarem gniazda krakowskiego; zezwolić wszystkim innym gniazdom „sokolim" na wysłanie delegatów i wzięcie udziału w pochodzie wyżej wymienionym.

Związek nie przeocza trudności, które nastręczy, zwłaszcza odleglejszym gniazdom, uczestniczenie w obchodzie wyznaczonym na dzień powszedni, atoli wyraża nadzieję, że „sokolstwo", jako instytucja narodowa, dołoży wszelkich starań, aby jak najliczniej i w sposób imponujący złożyć hołd pamięci narodowych cywilizatorów naszych: Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i Jadwigi.

Każde gniazdo, pragnące wysłać deputację do Krakowa, winno najpóźniej do 4 czerwca rb zgłosić swój udział z wymienieniem ilości druhów pod adresem: Sekretarjat komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, Kraków — gmach „Sokoła".

Z izby sądowej. Rozprawa Distlera, oskarżonego o oszustwo, została onegdaj odroczona, nie stawił się bowiem jeden z głównych świadków.

W Czerniowcach umarł poseł do rady państwa, Dawid Tittinger.

Utonięcie. W Sanoku utonął, podczas kąpieli w Sanie, student 1 klasy gimnazjalnej, Jan Szczepański.

Dobry przykład. Przed kilku dniami zakupili włościanie gminy Toki w pow. zbarazkim majętność tabularną Toki, od pani Dobrzańskiej, obszaru 1400 morgów za sumę 550.000 koron.

* **Repertoar teatralny**. Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek (wznowienie) „Małżeństwo na próbę", wodewil w 3 aktach Buchbindera i Kuhna; w piątek po raz trzeci „Lygia", sztuka w 5 aktach, a 8 odsłonach James Barreta; w sobotę o pół do 4 popołudniu „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona; w sobotę o pół do 8 wieczorem „Girofle-Girofla", opera komiczna w 3 aktach Karola Lecoqua z p. Schuppówną w roli tytułowej: w niedzielę o pół 4 popołudniu „Orfeusz w piekle", czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Ofenbacha; w niedzielę o pół do 8 wieczorem po raz czwarty „Lygia", sztuka w 5 aktach James Barreta.

* **Colosseum**, teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Codziennie wspaniałe przedstawienie. Występy najznakomitych artystów swiata. Od środy 16 maja nowy sensacyjny program. Co piątku High life przedstawienie. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Japońska trupa Riogoku w nowych produkcjach. Les petits Filons, transformacyjni śpiewacy i tancerzy. Edgar i Francis, duet operowy i wiele innych.

Co niedzieli i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Wp. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży. odbędzie się dnia 17 czerwca o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej.

* **Stowarzyszenie Bratniej pomocy** rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 3 czerwca wielką wycieczkę na dochód inwalidów. wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia w lasku na Cetnarówce za rogatką łyczakowską na prawo. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny 60 ct. W razie niepogody w następną niedzielę.

* **Festyn.** Komitet niedzielnego festynu „Teatru miłośników sceny" i „Chóru akademickiego" przygotowuje wprost niebywały program. Główną atrakcją będzie w osobno zbudowanej arenie „Cyrk Continental Variete", który da tylko jedno przedstawienie i „Teatr rozmaitości Bagatela" z nader urozmaiconym programem. Wykreśliwszy zupełnie „karotaż", a wziąwszy za dewizę rozbawić publiczność i przemódz uprzedzenie do festynów, komitet może liczyć na pewne powodzenie.

* **Koniec wysprzedaży** nowych mebli, srebra, biżuterji, pościeli, sukien, ofiarowanych na rzecz „Towarzystwa szkoły ludowej", w piątek 1 czerwca o godzinie 4 popoł. przy ulicy Miłkowskiego l. 3 (boczna Kochanowskiego). Rzeczy tanie i ładne!

Zmarli:

Tomasz Borowiczka, kontrolor dyrekcji poczt i telegrafów, zmarł we Lwowie w 52 r. życia.

Roman Habdank Woyczyński, właściciel realności, uczestnik powstania styczniowego, zmarł w Jaworznie w 58 r. życia.

W Przemyślu zmarł kapitan obrony kraj. Antoni Hobacz, niegdyś porucznik komendy uzupełniającej 30 p. p. we Lwowie, znany w szerokich kołach naszego miasta jako człowiek na wskroś zacny i uczynny.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Onegdajszy „Baron cygański" należał do rzędu tych przedstawień, o których można powiedzieć, że udały się najzupełniej. Panna Duce-Cudekówna, która wystąpiła w roli Safi, mogła zadowolić najwybredniejsze wymagania. Śpiewała dobrze, grała doskonale — i wogóle była zjawiskiem na scenie nadzwyczaj sympatycznem. Inne role, które pozostały w dawnej obsadzie, oddane były doskonale.

Dziś w teatrze „Lygia" rzecz, która musi wywołać nadzwyczajne zainteresowanie. Spodziewać się należy, że publiczność nasza zjawi się na „Lygji" — w komplecie.

Portret śp. kardynała Sembratowicza zawisł w sali marszałkowskiej w sejmie galicyjskim. Ascetyczna postać zmarłego metropolity przedstawiona jest na tle przepysznego wschodniego oddrzwia carskiego. Wspaniały ikonostas stoi przed fotelem, a purpurowe szaty kardynalskie gwałtownie występują wśród tego cerkiewnego otoczenia. Dzieło to pendzla Aleksandra Augustynowicza, wysuwa tego artystę-malarza na czoło obecnej generacji mistrzów pendzla. Zaszczyt umieszczenia tego portretu obok znanych arcydzieł pendzla Matejki i Rodakowskiego spotkał Augustynowicza zupełnie zasłużenie. Młody ten artysta, ozdobiony na wystawie międzynarodowej w Berlinie złotym medalem za portret żony swej (Anny z Czemeryńskich znanej w literaturze pod pseudonimem Andy), wydał kilkanaście już znakomitych dzieł swego pendzla. Obecnie wysłał Augustynowicz portret większych rozmiarów p. B. L. na jubileuszową wystawę urządzoną przez krakowską dyrekcję wystawy sztuk pięknych z powodu uroczystości uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Architekt". Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pod redakcją p. Wł. Ekielskiego drugi zeszyt pisma, poświęconego budownictwu i przemysłowi artystycznemu. Archiwalne badania dowodzą, że dawna architektura u nas głównie jednak z rąk napływowych cudzoziemców wyszła. Dopiero w wieku XIX architektura najpóźniej może do samoistnych dochodzi rezultatów. Wielka stosunkowo liczba ludzi młodych studja odbywa zagranicą, powraca jednak i działa z powodzeniem. Artyści wszyscy słusznie narzekają na brak pola i możności szerszego rozwoju: architektura, jako w większej ilości zadań związana ściśle z utylitarnością, może jednak najłatwiej znajduje jeszcze pole: jej rozwój niezawodnie może pociągnąć za sobą dalszy rozwój innych sztuk, których zwaną jest przodowniczką. Brak pisma, poświęconego wyłącznie sprawom budowniczym i sprawom artystycznego przemysłu, dawał się zdawna odczuwać; sądzi też redakcja powstającego organu, że pismo to odda prawdziwe usługi sprawie budowania i dziełom przemysłu artystycznego. Redakcja wprowadza też dział. odnoszący się do pomników naszej budowniczej przeszłości, która w niektórych zwłaszcza miejscowościach pozostawiła wybitne dzieła.

Z teatru. Komedja Kazimierza Zalewskiego p. t. „Lichwiarskie swaty" przedstawioną zostanie na naszej scenie po raz pierwszy w środę 6-go czerwca. W przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły z panią Stachowiczową na czele.

Izba sądowa.

Lwów 30 maja.

(Echa wystawy krajowej).

W oddziale II. sądu krajowego lwowskiego, pod przewodnictwem radcy Męcińskiego, odbywała się dziś audjencja I na skargę Towarzystwa gazowego w Dessau przeciw komitetowi wystawy krajowej z r. 1894 o zapłacenie 3400 zl. za oświetlenie gazem placu wystawy. Na audjencję tę przybyli w zastępstwie ośmiu oskarżonych adwokaci: dr. Pomianowski, dr. Gorecki i dr. Bilik. Natomiast ani osobiście, ani przez zastępców prawnych nie zjawili się: Stanisław hr. Badeni, August Gorayski i Karol Schayer. Wspomniani adwokaci oświadczyli, że ich mocodawcy pretensji Towarzystwa dessauskiego nie uznają, zarzutów formalnych przeciw skardze nie podnoszą, lecz proszą o termin do odpowiedzi na skargę.

Dr. Krosiński, nabywca pretensji Towarzystwa dessauskiego, postawił wniosek o wydanie wyroku zaocznego przeciw nieobecnym: hr. Stanisławowi Badeniemu, Augustowi Gorayskiemu i Karolowi Schayerowi. Wnioskowi temu jednak przewodniczący odmówił, a dr. Krosiński zgłosił rekurs przeciw tej odmowie. — Oskarżonym udzielono czterotygodniowy termin do odpowiedzi na skargę. Zanim przyjdzie do rozprawy, będzie sąd wyższy rozpatrywał rekurs dra Krosińskiego przeciw odmówieniu zaoczności na wspomnianych trzech oskarżonych, zaczem rozprawa odbędzie się prawdopodobnie nie prędzej jak we wrześniu.

Z chwili.

W jednym ze swych drobnych, a wdzięcznych obrazków, opisuje Zola skromne rozmiarami i jakością ogródki, otaczające małe mieszkanka w okolicy Paryża. Wzbogacony, lub wzbogacający się kupiec lub przemysłowiec paryski, uważa za szczyt marzeń nabycie takiego domku na własność, mówi wszystkim o swej posiadłości i z dumą spaceruje w lecie pomiędzy grządkami zapylonych prochem ulicznym jarzyn. To pan ziemi! — Ale pomiędzy panami ziemi choćby o tak drobnej przestrzeni, a pomiędzy niewolnikami pracy, których całe życie biedne ubiega w kamiennych klatkach, do których słońce zaledwie czasem zajrzy, w których pory roku odznaczone są tylko kwestją większej lub mniejszej sumy na opał — ma jeszcze każde miasto liczny zastęp ludzi. którzy jako tako wychodzą na swoje, ale dla których wyjazd na świeże powietrze jest trudnem do urzeczywistnienia marzeniem...

Ci tworzą sobie złudzenia przyrody!

Kwiaty w oknie, zieleń na balkonie — oto ich cała rozkosz...

Ale i dla drugich miło spojrzeć na najuboższe choćby okienko, ożywione grą barw naturalnych, na te gniazda z żelaza i kamienia, zwane balkonami, jeżeli je troskliwa i zazwyczaj kobieca dłoń ozdobi zielenią i kwiatami...

Balkony takie są, dla mnie przynajmniej, symbolem tęsknoty zamkniętego w czynszowych koszarach mieszkańca miast, za świeżym oddechem swobodnej, niekrępowanej, a zawsze uroczej przyrody, tęsknoty człowieka, prześladowanego kurzem, gwarem i hukiem wielkomiejskim, za balsamiczną wonią pełnego majestatycznej ciszy wiejskiego wieczoru...

A te ocienione zielenią i przybrane kwiatami balkony mają swoje odrębne życie, pełne wrażeń i marzeń, pełne wspomnień, lub nadziei, pamiątek, lub rozczarowań.

W niejednej książce, lub w pamiętniku, znajdzie się zeschnięty liść, lub kwiat z balkonu, który czasem uśmiech radości, czasem łzę smutku, po latach nawet, wywołać jest w stanie. U nas ten kult jest jeszcze w zawiązku, bo zbyt wiele jeszcze mamy powietrza, w centrum miasta mamy domy z ogrodami, spacery obszerne i pięknie urządzone, więc nie odczuwamy tak żywo potrzeby tworzenia zdobnych w zieloność i kwiaty gniazdek, jak mieszkańcy miast istotnie wielkich, gęsto zabudowanych, gdzie grupy domów są istnym archipelagiem kamiennych wysp, wynurzającym się z morza kurzów i wyziewów.

Jedno z przedmieść Berlina, Steglitz — jeżeli dobrze pamiętam — słynie z dekoracji balkonów, które wyglądają, jak nowożytne ogrody Semiramidy. Zarząd miejski usiłowania popiera i corocznie wyznacza honorowe nagrody wartości 200, 100 i 50 marek za najpiękniej utrzymane balkony. Z rozdawnictwem tych nagród połączony jest festyn, który ściąga olbrzymie tłumy ciekawych.

Doprawdy wydatek taki uważam za bardzo racjonalny i nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby i u nas na ten cel uchwalono jakąś kwotę.

Pięknie dekorowany balkon — to kawałek poezji! Ja zaś poezję tak lubię, że nietylko uchwaliłbym fundusze na nagrody honorowe, ale nawet nie gniewam się na ową drobną rączkę, która już dwukrotnie nietylko kwiaty na swym balkonie, ale i mój nowy kapelusz — gdy pod balkonem przechodziłem — skropiła i w ten sposób wywołała niniejsze uwagi „balkonowe".

Bon.

Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kraków 30 maja.

Dziś o g. 11 przedpołudniem rozpoczęło się ogólne zgromadzenie delegatów Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. Przybyło około 50 delegatów.

Zgromadzenie zagaił prezes Męciński i zaznaczył zaraz na początku, iż rok przeszły przyczynił się bardzo do rozwoju towarzystwa we wszystkich jego działach.

W mowie swej napomknął prezes o potrzebie reform. Mówił, że już niedaleką jest tu chwila, kiedy asekuracja na podstawie ustaw państwowych stanie się przymusową, potrzeba się na taką chwilę zorganizować i przygotować, aby tej doniosłej ustawie sprostać i mieć zorganizowane w kraju organa do pracy. Mowca wspomniał o zaufaniu, jakiem się cieszy Towarzystwo w kraju i zapewnił, że nigdy Towarzystwo to nie zaprzestanie spełniać swoich zobowiązań wobec społeczeństwa i narodu. W końcu poświęcił przewodniczący wspomnienia zmarłym delegatom i podał do wiadomości rezygnację delegata Bogdanowicza.

Przystąpiono do porządku dziennego. Imieniem rady nadzorczej p. Garapich zawiadomił zgromadzenie, iż czyste pozostałości z działu ogniowego wynoszą 758.184 kor.

Z tego rada nadzorcza przeznaczyła na remuneracje 65.342 kor., na dotacje funduszu zapomogowego dla wdów 11.011 kor. itd.

Po przyjęciu powyższych uchwał do wiadomości, mowca postawił wniosek na udzielenie dyrekcji absolutorjum i na przyznanie radzie nadzorczej 10.000 koron funduszu dyspozycyjnego.

W dyskusji zabrał głos p. Noel i imieniem komisji rewizyjnej wyraził się za udzieleniem dyrekcji absolutorjum i prosił o wyznaczenie komisji z 5 członków, któraby dokładnie określiła prawa i obowiązki komisji rewizyjnej.

Następnie zabrał głos referent Towarzystwa dr. Romer i oświadczył, iż dyrekcja z całą gotowością pozwalała komisji rewizyjnej wglądać w księgi i robiła wszystko, aby jej zadanie ułatwić, jak to sami członkowie komisji stwierdzają. Dalej mowca skonstatował, iż $^3/_5$ polic znajduje się u włościan, podniósł wysokość wynagrodzeń pożarnych w zeszłym roku.

Mowca podniósł w końcu, iż komisja ministerjalna, która urzędowała w Krakowie, bardzo podnosiła działalność i organizację Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Potem zabierali głos pp. Skrzyński i Młodycki.

Posiedzenie trwa dalej.

Lombroso o Boerach.

W ostatnim zeszycie czasopisma włoskiego „Nouva Antologia", Lombroso zbija twierdzenie, jakoby Boerowie byli „niższą rasą".

„Znajdują się oni — pisze — w okresie patrjarchalnym; jeżeli chcemy koniecznie nazywać ich barbarzyńcami, to są takimi, jak byli Florentczycy w roku 1700 i mieszkańcy Wirginji (Ameryka) w roku 1800. Nie jest to barbarzyństwo Murzynów albo Beduinów, ale pseudobarbarzyństwo, wynikające ze stosunków agrarnych. Gdy te się zmienią, cywilizacja rozwinie się tak szybko, jak to się stało we Florencji i w Ameryce północnej. Zresztą bezzasadnem jest twierdzenie, że Transwaal jest obecnie pod rządami oligarchicznymi: wszyscy obywatele obierają posłów, których mandat służy na lat cztery; każdy wyborca może wnosić skargę na prezydenta; wybierają oni nietylko prezydenta, ale nawet sędziów i oficerów. Niesłusznym jest również zarzut, jakoby Boerowie nie mieli tolerancji religijnej. Przestrzegają oni ściśle wiary protestanckiej, ale nie prześladują innych wyznań. Co zaś do zarzutu, iż cudzoziemców obciążają wysokimi podatkami, jest on prawdziwym, ale trzeba wziąć pod uwagę, że pozwalają też korzystać cudzoziemcom z wielkich bogactw swego kraju i że podatki są wygórowane wszędzie, gdzie zarobki są wysokie. Nieprawdą jest, jakoby Boerowie byli chłopstwem; są oni właściwie rolnikami, pasterzami na wielką skalę. Muszą posiadać wiadomości z matematyki, strategji i balistyki, inaczej nie byliby tak wytrawnymi wojownikami. Zakłady wychowawcze w Bloemfontein stoją wyżej niż w Kaplandzie. Transwaal, liczący mniej mieszkańców, niż lada przedmieście Londynu, wydaje rocznie 30.000 funtów szterlingów na oświatę. Pierwotna kultura Boerów przynosi im znakomite rezultaty".

Spór o główną wygraną.

Węgierskie ministerstwo skarbu zajmuje się obecnie niezwykle ciekawą sprawą. Rozchodzi się o główną wygraną na węgierski los premjowy w wysokości 300.000 koron, której ministerstwo nie chce wypłacić, ponieważ do tej sumy roszczą sobie prawo dwie strony, z których każda utrzymuje, że jest właścicielką losu. Los ten zaprezentował rachunkowemu departamentowi ministerstwa w towarzystwie jednego urzędnika węgierskiego banku komercjalnego pewien nadporucznik. Los ten badano, uznano go prawdziwym, ale go nie wypłacono, bo przeciw wypłacie przed kilku dniami założył protest inżynier z Akwizgranu August Albach, który, będąc tego losu właścicielem, w r. 1896 zastawił go w kasie oszczędności w Pożedze za 80 zł. Z końcem tegoż roku popełniono w tej kasie kradzież z włamaniem i między efektami także ten los skradziono. Dziwnym wypadkiem kasa oszczędności nie amortyzowała tego losu, a nabył go za jakiś czas potem wspomniany porucznik w jednym z kantorów tryesteńskich. Sprawca kradzieży nie został dotychczas wyśledzonym. W dniu 26 kwietnia doręczony został ministerstwu na wezwanie pożegskiej kasy oszczędności ze strony sądu zakaz wypłaty wygranej na ten los. Albach nie zgłosił się jednak od tego czasu ani w sądzie w Pożedze, ani w ministerstwie skarbu i oba urzędy muszą na razie prowadzić dochodzenia bez osobistej interwencji właściwego skarżącego.

Obecnie rzeczą sprawiedliwości będzie rozstrzygnąć, kto jest prawnym właścicielem losu. August Albach może całkiem słusznie powoływać się na to, że los zdeponowany w pożegskiej kasie oszczędności według słuszności i ustawy stanowi jego wyłączną własność, że wygrana kwota jemu winna być wypłaconą, gdyż on wygrał. Pożyczka na los wzięta, nie ukróca jego praw i nie jest jego winą, że pożegska kasa po dokonanej kradzieży zaniedbała zgłoszenia amortyzacji. Natomiast porucznik powołuje się znowu na tę okoliczność, że los kupił w miejscu uprawnionem do jego sprzedaży, a tem samem nabył prawa do przypadłej na los ten wygranej. Wobec tego obowiązany jest skarb do wypłaty wygranej okazicielowi losu, któremu nie może być bezwarunkowo zarzucone działanie w złej wierze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 30 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·60 do 16·—, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 10·80 do 11·20, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 21·50 do 22·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·50, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 16·50 do 19·50; kukurydza nowa 13·40 do 13·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·75 do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Wskutek zwyżkowej tendencji na targach zagranicznych ceny u nas, zwłaszcza żyta, poprawiły się, inne produkta notują się niezmiennie.

— **Wiedeń** 30 maja. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 7·90 do 7·92, na jesień od 8·20 do 8·21; żyto na maj-czerwiec od 7·40 do 7·42, na jesień od 7·49 do 7·50; kukurydza na maj-czerwiec od 5·76 do 5·77, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·82 do 5·83, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·93 do 5·94; owies na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na jesień od 5·50 do 5·52; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·15 do 13·25; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 30 maja. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·75 do 7·85, na październik od 7·97 do 7·98; żyto na maj 7·15 do 7·16, na październik od 7·15 do 7·16; owies na maj 5·06 do 5·07, na październik od 5·20 do 5·21; kukurydza na maj od 5·48 do 5·50, na lipiec od 5·56 do 5·57; rzepak na sierpień od 12·95 do 13·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 30 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 42·— do 42·40. Tendencja słabsza.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 30 maja. Biuro Reutera podaje w telegramie z Kapstadtu pogłoskę, że jenerał French przeciął połączenie Boerów między Heidelberg a Bokburg w oddaleniu kilku mil od Johannesburga. To samo biuro donosi z Pretorji pod datą wczorajszą, że Anglicy wczoraj rano obsadzili Zeerust. Silny oddział wojenny maszeruje w kierunku na Lichtenburg.

Pretorja 29 maja. Z Kapstadtu pod datą wczorajszą donoszą: Aneksja Oranji została dziś urzędownie ogłoszoną.

Pretorja 30 maja. Wskutek rozporządzenia prezydenta Krügera, odprawiono przedwczoraj, wczoraj i dzisiaj błagalne modły o wyzwolenie kraju z pod grożącego mu jarzma i utrzymanie jego niepodległości.

Wedle ogłoszonego biuletynu wojennego wojska angielskie przekroczyły w zeszłą sobotę rzekę Vaal. Lemmer stoczył zaciętą walkę pod Klipriwer, w której 5 burgherów odniosło ciężkie rany, a 2 dostało się do niewoli. Dnia 27 bm. stoczyli Boerzy walkę pod Vouweykrust, która to miejscowość leży o 15 mil na zachód od Johannesburgu, z silnym oddziałem angielskim, który natarł od strony Klipriwer.

Londyn 30 maja. Dzienniki donoszą z Kapstadtu: Słychać, że prezydent Krüger miał oświadczyć, że zdecydowany jest zburzyć Johannesburg i miny. Krüger przebywa obecnie w Pretorji.

Londyn 30 maja. Jenerał Roberts telegrafuje, iż stanął już w Gerwiston, przedmieściu Johannesburgu i zamierza dzisiaj w południe wkroczyć do miasta. Ze strony miasta, w którem panuje spokój nie spodziewa się oporu. Miny dotychczas nie uszkodzone.

Londyn 30 maja. Dzienniki poranne donoszą z Pretorji: Zdaje się, że Boerowie porzucili myśl dalszego oporu. Są pewne podstawy do przypuszczenia, że Transwaal z pewnością nawiąże rokowania pokojowe.

Delegacje wspólne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 30 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacji austrjackiej, podczas rozpraw nad ordinarium wojskowem przemawiało wielu delegatów. Niektórzy z nich żądali skrócenia czasu służby wojskowej do 2 lat. Książę Schönburg poruszył także sprawy wewnętrzno-polityczne. Jeżeli się twierdzi, że Niemcy i Czesi stoją naprzeciw siebie gotowi do walki, to mowca podnosi przeciw temu głos przeważnej większości obywateli państwa, którzy domagają się pokoju.

Budapeszt 30 maja. Delegacja węgierska przyjęła wczoraj po krótkiej dyskusji budżet ministerstwa spraw zagranicznych i na wniosek referenta wyraziła hr. Gołuchowskiemu gorące uznanie i podziękowanie za jego zasłużoną działalność.

Następnie zabrał głos min. wojny Krieghammer i odpowiadał na wyrażone przez poszczególnych mowców życzenia i zażalenia. Szczegółowo odpowiadał na poszczególne zażalenia Czechów. Omawiając transakcje wojskowe w Pradze i Galicji, zapewnia, że zarząd wojskowy okazuje zawsze największą życzliwość. W Krakowie zachodzi potrzeba częściowego wysunięcia starej linji fortyfikacyjnej, atoli do przeprowadzenia tej transakcji powinienby kraj dostarczyć potrzebnych funduszów. W sprawie poruszonych przez jednego z mowców nadużyć pewnego profosa w Przemyślu, zarządzono śledztwo, którego rezultat jeszcze nie jest wiadomym. Celem utrzymania ducha religijnego wśród żołnierzy, minister zarządził, aby żołnierzom, o ile służba na to pozwala, dawano zawsze czas odpowiedni do uczęszczania na nabożeństwa w kościołach.

Zarząd wojskowy chętnie styka się bezpośrednio z producentami; przekazanie dostaw mniejszych ministerstwu handlu nastąpiło dla tego, że ministerstwo to może łatwiej wybrać odpowiednich dostawców.

Sprawa rewersów demolacyjnych zależy od obu ministrów finansów, do których zarząd wojskowy w swoim czasie się zwrócił. Chodzi tu jedynie o kwestję odszkodowania za budynki, ewentualnie zniszczone przez wojnę. Z kolei mówił minister o żądaniu dwuletniej służby wojskowej i oświadczył się stanowczo przeciw temu. Dwuletnia służba wojskowa musiałaby pociągnąć za sobą podwyższenie stanu prezencyjnego i większe koszta. Także wyrażonemu przez jednego z delegatów życzeniu rozszerzenia prawa jednoroczniaków na wszystkich, którzy ukończyli szkołę wydziałową lub niższą szkołę średnią, minister nie może uczynić zadość, gdyż w takim razie z czasem cały ciężar służby wojskowej spadłby wyłącznie na klasę robotniczą i włościańską.

Sprawa polepszenia kolacji żołnierskiej napotyka na opór u ministrów skarbu. W końcu mówił minister także o pojedynkach. Najmniej od zarządu wojskowego można żądać skasowania pojedynków, gdyż w pierwszym rzędzie od oficerów domagać się należy rycerskości, odmówienie zaś pojedynku tłumaczone bywa najczęściej brakiem odwagi. Z chwilą, gdy w szerokich kołach społecznych rozpowszechni się przekonanie, że pojedynek jest niepotrzebny i armja się do tego zastosuje. (Oklaski).

Następnie przyjęto ordinarium wojskowe i uchwalono między innymi rezolucję delegata Wachnianina, która żąda równomiernego traktowania księży gr. katolickich przy mianowaniu duszpasterzy wojskowych.

Z kolei delegat Popowski referował extraordinarium wojskowe, które bez dyskusji przyjęto. Nastąpiły potem obrady nad budżetem marynarki.

Budapeszt 30 maja. Delegacja austrjacka przyjęła wczoraj ordinarium i extraordinarium marynarki wojennej. W toku dyskusji wystosowano do admirała Spauna szereg zapytań, na które admirał odpowiedział w sposób jak najbardziej wyczerpujący. Podniósł on między innymi, że uregulowanie stanu prezencyjnego jest możliwem jedynie za zezwoleniem parlamentu. Obecny stan prezencyjny jest bezwarunkowo niedostateczny, a należałoby go podnieść o 2500 ludzi. Koszta mogłyby być rozdzielone na przeciąg lat 4, co roku bowiem nastąpiłby pobór tylko $^1/_4$ części rekrutów. Mowca przedłożył tę sprawę tylko w formie życzenia, albowiem odnośny projekt ustawy nie został jeszcze wniesiony do parlamentu. (Huczne oklaski).

Sprawozdawca Pergelt wypowiedział w mowie końcowej wspólnej marynarce wojennej, przedewszystkiem zaś korpusowi oficerskiemu a specjalnie komendantowi marynarki, który wkrótce obchodzić będzie 50-letni jubileusz służby wojkowej, wyrazy najgorętszego uznania i sympatji. (Ogólne huczne oklaski).

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt 30 maja. W zamku królewskim odbył się wczoraj obiad delegacyjny, w którym wzięli udział wspólni ministrowie, dalej prezesi gabinetów dr. Koerber i Szell, admirał Spaun, oraz liczni austrjaccy i węgierscy delegaci.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 30 maja. W kołach czeskiej szlachty konserwatywnej, rozeszła się pogłoska, iż obecnie toczą się rokowania w sprawie zawarcia kompromisu na podstawie cofnięcia rozporządzeń Kindingerowskich. W tym celu nastąpiłaby częściowa rekonstrukcja gabinetu i w skład gabinetu wszedłby jeszcze jeden Polak. Jest to pogłoska, którą należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

Budapeszt 30 maja. Młodoczescy delegaci twierdzą, że na wypadek, gdyby kompromis nie przyszedł do skutku, na specjalne życzenie cesarza, rada państwa przed 6 czerwca zostanie odroczoną, a później nawet rozwiązaną.

Wybory do wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 30 maja. Przy odbytem wczoraj wyborze ściślejszym z pierwszej kurji dzielnicy siódmej, został wybrany kandydat antisemicki.

Powstanie Bokserów w Chinach.

Tientsin 30 maja. Biuro Reutera donosi: Dwustu żołnierzy chińskich zrekonstruowało znów połączenie kolejowe między Tientsin a Pekinem. O zajętych przy budowie kolei Pekin-Haukou inżynierach belgijskich, brak wszelkich wiadomości. Zresztą panuje spokój. Do Tientsinu przybyło wczoraj 30 żołnierzy marynarki japońskiej.

Ustąpienie Gallifeta.

Paryż 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu senator Guerin przedstawił sprawozdanie o przedłożeniu rządowem w sprawie amnestji w aferze Dreyfusa, i wniósł, aby dyskusję nad tym przedmiotem przeprowadzić w piątek.

W kołach parlamentarnych utrzymują napewne, że minister wojny Gallifet ze względu na zdrowie ustąpi już w czasie najbliższym. Następcą jego ma być jenerał André, do którego prezes gabinetu Waldeck Rousseau wystosował telegraficzne zapytanie, czy gotów jest przyjąć tekę ministerjalną. Gdyby odmówił, ma Waldeck Rousseau objąć prowizorycznie tekę ministra wojny, a Bourgeois tekę spraw wewnętrznych.

Paryż 30 maja. W kołach parlamentarnych uporczywie krąży pogłoska, że minister wojny Gallifet w najbliższym czasie ustąpi. Dymisja Gallifeta zostanie ewentualnie ogłoszona razem z nominacją jego następcy.

Paryż 30 maja. Minister wojny Gallifet wystosował do prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau następujące pismo: Mam zaszczyt prosić pana o przedłożenie mojej prośby o dymisję prezydentowi republiki, jestem bowiem bardzo cierpiącym, a moje z powodu ostatniej choroby zachwiane zdrowie nie pozwala mi być nadal odpornym wobec wzburzonych stosunków.

Dymisja Gallifeta została przyjętą.

Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, mianujący generała André ministrem wojny.

Kraków 30 maja. Pojawiła się tu „Odezwa kobiet" wzywająca do jak naliczniejszego udziału w „Wiecu kobiet" zapowiedzianym na 4 czerwca. Odezwę podpisało 52 pań znanych z działalności na niwie społecznej.

Aresztowano tu niejakiego Jana Kulmatyckiego ze Lwowa, który wyłudził od kilku osób tutejszych znaczniejsze sumy.

Przyjechał tu Aleksander Jabłonowski z Warszawy, znany dziejopis Ukrainy — który weźmie udział w zjeździe historyków i jubileuszu uniwersytetu.

Warszawa 30 maja. Asystent petersburskiej akademii wojskowo-lekarskiej dr. med. Brusianin, mianowany został profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu warszawskiego na katedrę hygieny i policji sanitarnej.

Wiedeń 30 maja. Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj popołudniu.

Wiedeń 30 maja. Dziennik rozp. wojskowych ogłasza nominację podporucznika gwardji i komendanta pierwszej gwardji przybocznej łuczników, jenerał-porucznika Thera, porucznikiem gwardji, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku komendanta, a dalej przeniesienie jenerał-porucznika Karola Pokornego na własną jego prośbę w stan spoczynku, przyczem nadany mu został krzyż kawalerski orderu Leopolda.

St. Louis 30 maja. Wczoraj wysadzono w powietrze jeden wóz tramwajowy. Woźnica i konduktor są ciężko ranni.

Chrystjanja 30 maja. Storthing uchwalił jednogłośnie przeznaczyć miljon koron na zakupno nowych dział szybkodziałowych, a nadto 55 głosami przeciw 48 pół miljona koron na obwarowanie Chrystjanji.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Rewizja. Z Krakowa telegrafują 30 bm.: Z polecenia sądu odbyła się dziś rewizja w pomieszkaniu kancelarji adwokata dra Kastorego. Skonfiskowano materjał dla użytku sądowego, mianowicie korespondencję dra Kastorego z panią Krasińską. Sędzią śledczym jest radca Turowicz, który też rozpoczął dziś przesłuchanie świadków w tej sprawie. Dziś przesłuchiwano radcę policyjnego, Władysława Swolkiena.

Aresztowanie. W Stanisławowie uwięziono niejakiego Francka, byłego piekarza, który uprawiał na szeroką skalę lichwę, przeważnie wśród oficerów. Za wypożyczenie 200 koron brał on miesięcznie nawet 40 koron prowizji. — Do wykrycia tej lichwy przyczynił się fakt następujący: Oto pewien kapitan z kadry, uzupełniającej 30 bataljon strzelców, chciał opuścić szeregi armji z powodu długów, jakie miał u Francka, a nie mógł już nastarczyć pieniędzy na uzyskanie prolongaty.

Żydowscy emigranci. Z Czerniowiec donoszą, że onegdaj przeszło stu emigrantów żydowskich przekroczyło z Rumunji granicę austrjacką w Serecie. Idą oni pieszo do Hamburga, gdzie wsiądą na okręty. Władze austrjackie pozwoliły im przejść bez przeszkody. Przed starostwem wznieśli wychodźcy okrzyki na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Co może jednostka, a co mogłoby społeczeństwo, gdyby takich jednostek miało w wielkiej liczbie, wyborny przykład tego daje mecenas, dr. Adolf Strzelbicki, który w niespełna 3 miesiącach pilnowaniem sprawy, potrafił na rzecz domu polskiego w Czerniowcach zebrać już 1200 koron. Słuszne też uznanie należy mu się od nas wszystkich — pisze tamtejsza „Gazeta Polska" — za tę jego gorliwość w tworzeniu funduszu na wybudowanie obszernego gmachu, w którymby wszystkie polskie towarzystwa znalazły dogodne pomieszczenie dla lepszego swego rozwoju. W tych dniach za staraniem dra Strzelbickiego złożył na rzecz Domu polskiego kwotę 400 koron bar. Leopold Popper z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 30 maja.

(fr.) Prąd zniżkowy rent zatrzymał się. Dziś kurs ich nie spadał już, a ilość rent, wystawionych na sprzedaż, była niewielka. Natomiast w papierach górniczych znów nastała ogromna zniżka. Dziś wystawiono na sprzedaż kilka tysięcy rozmaitych akcyj tej kategorji, a były to przeważnie sprzedaże egzekucyjne, przedsiębrane na rachunek graczy, nie mogących wyrównać różnic kursowych, ani dać dalszego pokrycia. Mówiono, że jeden z wielkich spekulantów w papierach górniczych, likwiduje swe rachunki i przenosi się do Paryża. Krążyły też pogłoski o bankructwie jednego z kantorów lwowskich, zaangażowanego podobno na znaczne sumy w kredytach i Stadtsbanach. W Berlinie także upadek w papierach górniczych przybrał dziś kolosalne rozmiary. Wyższe notowania zdołały dziś uzyskać tylko akcje kolei czeskich i kolei północnej, tudzież Towarzystwo naftowe, będące pod opieką Zakładu kredytowego.

Wiedeń 30 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 717·50, Akcje węg. Zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 585·—, Akcje Laenderbanku 444·—, Akcje Bankvereinu 514·—, Akcje Bodencredit 935·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 657 —, Akcje kolei państw. 656·—, Akcje kolei połudn. 106·—, Akcje tramw. lit. a) 344·—, lit. b) 335·—, Akcje kol. Elbethal 481·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 505·50, Akcje Rima Muranji 576·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 2020·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 356·—, Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig węg. indemn. 91·—, Renta majowa 97·90, Austr. renta koron. 96·95. Węgierska renta koronowa 91·35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·75, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 90·50, Losy tureckie 114·—, Marki 118·30, Ruble 256·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 maja 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. A. Drohojowski z Cieszacina. S. Niezabitowscy z Uherca. Ks. J. Barwiński z Postołówki. S. Wybranowscy z Kimirza. W. Jieinski z Pragi. M. Bogdanowicz z Woziłowa. W. Serwatowski z Jezierzan. Dyrektor K. Voss z Białej. S. Podhorecka z Rzeszowa. J. Krzysko z Sieniawy. S. Rudich z Krosna. J. Rechter ze Stanisławowa. C. Leszczyński z Olszanicy. E. Górski z Grybowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

14)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIESC
E. WERNERA.

Zaledwie umilkły dźwięki muzyki, stanął przed córką, prowadzoną przez Gersdorfa i oświadczył, że powóz już czeka. Wally po groźnej jego minie zmiarkowała, że tym razem musi uledz władzy ojcowskiej i natychmiast puściła rękę radcy.

— Panie baronie — rzekł Gersdorf — czy mogę prosić o naznaczenie mi godziny, w której mógłbym pana zastać?

— Żałuję bardzo, ale jestem zajęty — odparł Ernsthausen, piorunując go spojrzeniem.

— Wiem o tem. Idzie tu o nową kolej, której jestem przedstawicielem prawnym i pan minister polecił mi rozmówić się w tej kwestji z panem baronem. Przy tem mam jeszcze prywatny interes.

Ojciec Wally wiedział dobrze, jaki to będzie interes, nie mógł jednak odprawić radcy z kwitkiem.

— Pojutrze o piątej jestem na pańskie usługi — mruknął niechętnie, uprowadzając córkę.

— Ojcze — na schodach rzekła Wally — ja chcę być obecną przy rozmowie, którą będziesz miał pojutrze z radcą Gersdorfem.

Pojutrze będziesz już na wsi u dziadka — sucho oświadczył baron — sam cię odwiozę na kolej.

Nie dodał, że tę radę dała mu pani von Lasberg.

Przerażona Wally osłupiała.

— Nie chcę! — zawołała — piechotą ucieknę od dziadka.

— Bądź-że rozsądną — przekładał ojciec — po jego śmierci staniesz się pierwszorzędną partją.

— Chciałabym, żeby dziadek przegrał wszystko w ruletę — łkając mówiła Wally — albo, żeby zapisał swój majątek jakiej sierocie!

— Co ty wygadujesz, dziewczyno! — przerwał baron ze zgrozą.

— Nie byłabym wtedy żadną partją i mogłabym pójść za Alberta — szlochała Wally, rzucając się na poduszki karety.

— Co za krnąbrne dziecko! — z rozpaczą mruknął baron.

Tymczasem goście prezesa zaczęli się rozjeżdżać i w opustoszałych salonach pozostał tylko Nordheim ze swoim przyszłym zięciem.

— Waltenberg prosił, żebyśmy obejrzeli jego zbiory — rzekł Nordheim — ja nie będę miał czasu, ale ty możesz...

— Ja także nie mogę — przerwał Wolfgang — będę bardzo zajęty.

— To nic, musisz mimo to towarzyszyć Ernie i Alicji, zależy mi na tem.

— Kto to jest właściwie ten Waltenberg — zapytał Elmhorst, patrząc badawczo na prezesa — okazujesz mu szczególne względy, ojcze, a jednak po raz pierwszy widzę go u ciebie.

— Znam dobrze jego ojca. Był to człowiek bardzo zdolny i praktyczny, zostawił też synowi piękny majątek. Ernest Waltenberg nie odziedziczył po nim praktycznego zmysłu, bo zamiast prowadzić dalej jego przedsiębiorstwa, woli włóczyć się po świecie. Teraz wrócił tylko po to, żeby odebrać znaczny spadek po ciotce i znów zamierza puścić się na wędrówkę. Szczególny człowiek!

— Wydał mi się zarozumiałym, nieznośnym arogantem — rzekł Wolfgang — rozmowa jego przy stole przypominała raczej odczyt, naszpikowany poetycznemi wyrażeniami. Uważałem też, że zachowanie się jego z panną von Thurgau było zbyt natarczywe i poufałe, jak na pierwszą znajomość.

— Tego mu wcale za złe nie biorę, owszem, cieszy mię to — spokojnie rzekł prezes.

— Jakto! miałżebyś, ojcze, jakie względem nich zamiary? — żywo zapytał Wolfgang.

— Nieinaczej. Erna ma lat dziewiętnaście, moim obowiązkiem jest jako krewnego i opiekuna myśleć o wydaniu jej zamąż. Dziewczyna miała ogromne powodzenie w świecie, mimo to nikt stosowny jej się nie trafiał, bo nie ma posagu.

— Tak, nie ma posagu — cicho powtórzył Wolfgang, a przed oczyma stanęła mu wysmukła postać w bieli.

— Waltenberg nie potrzebuje zważać na to, bo sam jest bogaty — mówił prezes z takim spokojem, jak gdyby szło o jakieś przedsiębiorstwo.

— I sądzisz, ojcze, że panna von Thurgau zgodzi się na to? — po chwili zapytał Wolfgang, oddychając z trudnością.

— Byłaby warjatką, żeby odrzucała taką partję, zresztą ona i Waltenberg stanowić będą dobraną parę: oboje są uparci i dziwaczni. Nie ręczyłbym za to, czy Erna poślubie nie będzie mu towarzyszyła w jego wędrówkach.

— Dlaczegożby nie? — z goryczą zawołał Wolfgang — czyż może być coś poetyczniejszego, jak przebiegać świat i poić się jego pięknością, nie dbając o kraj i obowiązki. Jabym tego nie potrafił, ale taki Waltenberg cóż może uczynić lepszego?

— Nie zapalaj się tak — odparł prezes zdumiony tym wybuchem — ty i ja musieliśmy pracować, żeby mieć chleb i stanowisko: Waltenberg nie potrzebował tego, bo urodził się bogatym.

Odszedł do siebie, a Wolfgang pozostał i patrząc przed siebie ponuro, szepnął z goryczą:

— Tak, on urodził się bogatym, może więc być szczęśliwym.

VII.

Willa Waltenberga leżała na końcu miasta i otoczona była obszernym i cienistym ogrodem. Nic tu nie uderzało zbytkiem, jak w domu Nordheima; pokoje były wygodnie, ale skromnie urządzone, lecz mnóstwo rzadkich i pięknych przedmiotów, przywiezionych z pięciu części świata przez Ernesta, nadawały im pozoru niezwykłego i zajmującego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 / 12·2*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·55
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		2·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·28	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55* / 3·30		11·00
do Jarosławia					
do Czerniowiec-Itzkan	6·55	9·55	2·45*	6·10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / [illegible]§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 w 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.